Nr 594. Kraków, Piątek 27 Grudnia 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, — numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38	19	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36	18	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48	24	12	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadesłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
Zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe. — Miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoposa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hessele. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedyńczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 3 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Od administracyi „N. Reformy".

Celem uregulowania nakładu, prosimy o możliwie najwcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Od 18 grudnia 1906 wychodzi „Nowa Reforma"

dwa razy dziennie:

o godzinie 5 rano i o pół do 6 po południu.

Pomimo znacznie zwiększonych z tego powodu kosztów wydawnictwa, pierwotna cena prenumeraty

nie została podwyższona.

Szczegóły prenumeraty w nagłówku dziennika.

Wszyscy prenumeratorzy „Nowej Reformy" nabywać mogą po

znacznie zniżonych cenach

czasopisma:

Wychodzący w Warszawie i Krakowie, ilustrowany tygodnik, poświęcony sprawom życia bieżącego, literaturze i sztuce, p. t.

„Świat".

Zniżona przedpłata dla naszych prenumeratorów, zarówno miejscowych jak dla zamiejscowych, wynosi:

kwartalnie 5, półrocznie 10, rocznie 20 K.

Abonenci, składający półroczną prenumeratę na „Świat", otrzymają bezpłatnie, zamiejscowi za dopłatą 50 hal. na koszta poleconej przesyłki, piękne premium artystyczne p. t.

„Album sztuki polskiej i obcej",

zawierające 8 kolorowych reprodukcyj dzieł sztuki.

Numery okazowe wysyła bezpłatnie wydawnictwo „Świata" w Krakowie, ul. Zyblikiewicza, 1.

Nadto nabywać mogą abonenci „Nowej Reformy" po zniżonej cenie ilustrowany dwutygodnik lwowski p. t.

„Nowe Mody".

Prenumerata kwartalna 2 K 40 h.

Rząd wobec drożyzny.

Wśród powodzi ważnych wypadków i enuncyacyj politycznych, minęła bez wrażenia odpowiedź prezydenta gabinetu austryackiego, br. Becka, na interpelacyę radykałów czeskich w sprawie drożyzny, wygłoszona na posiedzeniu Izby poselskiej dnia 20 b. m. Że odpowiedź ta premiera austryackiego nie zwróciła na siebie szczególniejszej uwagi, nic w tem dziwnego; była przecież tak ogólnikową, tak nic nie mówiącą! Ale właśnie ta okoliczność, że w kwestyi piekącej i trapiącej ludność całego państwa nie od dziś i nie od wczoraj, w kwestyi, omówionej w samymże „parlamencie ludowym" w Austryi tak wyczerpująco, rząd występuje z zapowiedzią akcyi, do której czyni dopiero przygotowania, — ta właśnie okoliczność zasługuje ze wszech miar, aby deklaracya rządu nie minęła niespostrzeżenie.

Wynika z niej pewnik jeden. Oto rząd uważa zniżenie podatku od cukru za tak daleko sięgające ustępstwo ze swej strony dla konsumentów, że zamierza się na tych laurach [illegible] i o dalszej akcyi w kierunku zapobieżenia drożyźnie, zaledwo przez sen majaczy. Więc zapowiada zbieranie materyałów statystycznych, mających wyświetlić stosunek konsumcyi do produkcyi na kilku ważnych polach, półgębkiem przebąkuje coś o reformie podatku domowego, o zapobieganiu składów węgla, nawet o zarządzeniach zapobiegawczych przeciw drożyźnie mięsa. Ale kiedy rząd spełni swoje zamiary? Jest rzeczą pewną, że tymczasem ceny mieszkań iść będą dalej w górę, wraz cenami węgla, mięsa i chleba, że ludność biedniejsza przymierać będzie głodem i marznąć w nieopalonych mieszkaniach.

Czuje to widocznie prezydent gabinetu, bo na wstępie swojego przemówienia nawołuje wprost konsumentów do samoobrony. Producenci organizują się i solidarnie zwiększają ceny; niechże — mówi bar. Beck — konsumenci zrobią tosamo i organizacyi producentów, przedstawią organizacyę konsumentów.

Łatwiej to powiedzieć, niż wykonać. Przecież producentów jest bez żadnego porównania mniej od konsumentów. Wystarczy, jeżeli kilkudziesięciu rzeźników, nawet w większem mieście, utworzy kartel i podwyższy ceny mięsa, aby kilkadziesiąt, a nawet kilkaset tysięcy ludności zmusić do ugięcia karku w jarzmo kartelu. Tosamo dzieje się z piekarzami i wielu innymi producentami. Rząd więc wynalazł tutaj bardzo dowcipny sposób obrony własnej polityki, spychając obronę konsumcyi na barki sfer, jej drożyzną dotkniętych.

Poza konsumentami widzi baron Beck jeszcze zarządy gminne, jako czynnik, powołany do podjęcia akcyi przeciw drożyźnie. Przypomnienie było zbyteczne. Jeżeli rząd prowadzi w państwie jednostronną politykę w interesie produkcyi, jeżeli rząd państwowy przyznaje się wprost do bezbronności wobec kartelów kapitału i produkcyi — to cóż zrobić może gmina? Zapewne, przy wytężonych staraniach może ona także oddziałać na ceny produkcyi, ale nie będzie chyba zasługą rządu, jeżeli gminy, mimo jego tendencyjnej inercyi, na własną rękę i własnemi siłami przeciwdziałać będą drożyźnie.

Ani konsumenci, ani Rady miejskie nie potrzebowały i nie wyczekiwały ze strony rządu zachęty. Bronią się oni, jak mogą. Interpelantom jednak nie o to się rozchodziło, co zrobi konsument, lub gmina, aby unormować ceny mięsa, chleba, lub mieszkań, lecz o to, co zrobił i co zrobić zamierza rząd?

Na czem polega jego socyalna i ekonomiczna polityka? Czy wyłącznie na popieraniu interesów kapitału i sfer agrarnych? Zaiste i taki rząd jest możliwy; tylko niechże się przyzna otwarcie do tych swoich przekonań, abyśmy wiedzieli, z kim mamy do czynienia.

Sytuacya, wywołana drożyzną, zaostrza się w Austryi w sposób wprost niebywały. — Bez istotnego powodu, jakby na dane hasło, podwyższają się ceny wszystkich towarów. Wytworzyła się jakaś epidemiczna, nagminna gorączka podwyższenia cen na wszystko, co się sprzedaje, zacząwszy od przedmiotów codziennej konsumcyi, skończywszy na artykułach zbytku.

Dokąd dojdziemy na tej drodze? Rząd nie zdaje sobie widocznie sprawy z tego, co dzieje się w całem państwie i co doprowadzić może do nie dających się w tej chwili przewidzieć starć i kataklizmów.

Sprawy ruskie.

(Ruskie zjazdy polityczne. — Demoralizacya wśród Ukraińców bukowińskich).

Onegdaj i wczoraj odbywał się we Lwowie t. zw. „Zjazd narodowy" ruskiej partyi narodowo-demokratycznej. Obszerniejszych sprawozdań z prac tego zjazdu prasa ruska jeszcze nie przyniosła, ale nie mniej już z artykułów „Diła", które poprzedziły zebranie się zjazdu, można dowiedzieć się, co stanowiło główny przedmiot toczących się na nim obrad. Otóż przedewszystkiem zjazd ten miał ocenić dotychczasową działalność posłów ukraińskich w parlamencie i w Sejmie, przyczem za substrat do dyskusyi posłużyły mu referaty, wygłoszone w tej sprawie, przez pp. Romańczuka, jako prezesa parlamentarnego klubu ukraińskiego i Oleśnickiego, który jest prezesem takiegoż klubu sejmowego.

Dalej miał Zjazd obmyśleć sposoby przeprowadzenia reformy wyborczej do Sejmu i ułożyć plan akcyi przy wyborach sejmowych, które odbędą się pod hasłem wspomnianej reformy.

Rezultaty narad nad temi sprawami, nie są jeszcze — jak zaznaczyliśmy — znane. Na razie dowiadujemy się z „Diła", że obrady zjazdu zagaił wiceprezes Rady narodowej, ks. Stefanowicz, dłuższem przemówieniem, w którem naszkicował dzieje partyi ukraińskiej w r. 1907 i dowodził, że podnoszony przeciw tej partyi zarzut grawitowania ku Rosyi jest zupełnie niesluszny, ponieważ ukraińcy, aczkolwiek nie wyrzekają się ani na chwilę dążności do połączenia się z 30 blisko milionami swych zakordonowych współziomków, tu jednak oceniają to, że Austrya jest jedynem państwem, w którem ustawy zasadnicze dają im możność wszechstronnego rozwoju i dlatego nie myślą nawet o oderwaniu się od Austryi.

Przemówienie to, szczególniej zaś końcowy jego ustęp, było dość dziwnem, zarówno ze względu na brak uzasadnienia samego zarzutu grawitacyi Ukraińców ku Rosyi, jak też na sposób nazbyt uroczysty, w jaki wiceprezes narodowej Rady uznał za stosowne zbijać go w chwili tak uroczystej. Gdyby fakt ten nie miał jakiegoś głębszego celu, byłby niezwykłą naiwnością wiceprezesa. Zdaje się jednak, że nie chodzi tu o naiwność, ale o spełnienie pewnego warunku, który postawił Ukraińcom rząd wiedeński w zamian za przyrzeczone im ustępstwa. Przemawiałaby za tym wnioskiem ta okoliczność, że „Diło" w swych artykułach przedzjazdowych zaznaczyło wyraźnie, iż posłowie ukraińscy są związani pewnym układem z rządem i że w ocenie ich działalności parlamentarnej zjazd powinien mieć zawsze na uwadze konieczność czekania, aż rząd obietnice swoje spełni.

Z kolei sekretarz Narodowej Rady dr Zderkowski przedłożył sprawozdanie „Narodowej kancelaryi". Załatwiła ta kancelarya 1600 spraw, z tego 580 wyborczych. W 25 wypadkach broniła bezpłatnie włościan w sprawach politycznych i t. p. Nadto wydała kancelarya 80.000 egzemplarzy rozmaitych broszur agitacyjnych, tudzież 180.000 egzemplarzy odezw wyborczych, druków itp. Rachunki „funduszu narodowego" zamknięto deficytem w kwocie 1500 koron.

W zjeździe wzięło udział blisko 1000 osób, w czem 600 delegatów od 52 organizacyj powiatowych. Trzy czwarte delegatów stanowili włościanie.

Równocześnie w Stanisławowie odbywał się w ciągu dwóch dni ubiegłych zjazd ruskiej partyi radykalnej, który obradował także nad polityką posłów parlamentarnych, nad reformą wyborczą sejmową i nad zbliżającemi się wyborami do Sejmu.

W jednym z ostatnich numerów zamieściło „Diło" rozpaczliwą korespondencyę o stosunkach, panujących wśród Rusinów bukowińskich. Okazuje się z tego wielce charakterystycznego dokumentu, że zwycięstwo pięciu tamtejszych posłów ukraińskich było okupione niesłychaną demoralizacyą i deprawacyą mas, bo przy niezwykłej ciemnocie ludu ruskiego na Bukowinie (95 procent analfabetów) posłowie ukraińscy używali najohydniejszych środków agitacyjnych. Przedewszystkiem posługiwali się oni „rozmaitymi przemysłowcami żydowskiemi — pisze korespondent — którzy za cenę ocalenia przed aresztem, za koncesyę, protekcyę, lub pozwolenie na otwarcie szynku zobowiązywali się przerobić nawet najgorszą wieś". Obok tych żydowskich agitatorów posługiwali się kandydaci ukraińscy usługami wszystkich innych stanów i zawodów, które kaptowali sobie najrozmaitszemi obietnicami. Kiedy po wyborach okazało się, że spełnienie tych obietnic jest zgoła niemożliwem, zapanowało w kadrach tych najemnych zwolenników ruskiej idei narodowej na Bukowinie ogromne zniechęcenie i demoralizacya. Wśród nauczycieli ludowych, którzy w wyborach odegrali dużą rolę, a którzy potem przekonali się, że nawet p. Wassilko nie może każdego z nich zrobić dyrektorem, demoralizacya ta doszła do tego, że jeden z nich zagroził w „Neue Freie Lehrer Zeitung", że nauczyciele ruscy zapomną o swoim narodzie, jeżeli posłowie ruscy nie zapłacą im za trudy, poniesione przy ich wyborze. — „Posłowie ruscy — pisze ten „Ukrainiec" — pędzili nas do pracy wśród ludu, wśród tego półdzikiego ruskiego ludu. Traciliśmy siły w nadziei jakiejkolwiek korzyści i zakładaliśmy „Sicze", czytelnie, kasy, muzyczne towarzystwa, ale z tego ani naród nasz, ani my, niczego nie zyskaliśmy i nie będziemy syci". — Znamienny ten artykuł kończy ów Ukrainiec słowami: „Wir erwarten im Kurzen die Realisierung der ehrenwoertlichen Verpflichtungen. Sonst müssen wir an unsere Nation vergessen und auswaerts Freunde und Helfer suchen"...

Ciekawszym jeszcze jest fakt, że zjazdy nauczycielskie w Kocmaniu i w zastawnej rzeczywiście uchwaliły w myśl tych wywodów szukać „auswaerts" przyjaciół i pomocników. Notujemy ten fakt, jako niezmiernie charakterystyczny i ciekawy, bo świadczy, że na Bukowinie, gdzie Rusini, a specyalnie Ukraińcy, mając poparcie rządu, mogą rozwijać się zupełnie ściśle według swojego programu, rezultaty tego rozwoju są takie, jak owe wynurzenia tego bezimiennego nauczyciela...

O krajowej konferencyi nauczycielskiej.

I.

Z powodu odbytej w dniach 16, 17 i 18 grudnia krajowej konferencyi nauczycielskiej otrzymaliśmy ze sfer nauczycielskich następujące uwagi:

„Austryacka ustawa szkolna z r. 1869 za przykładem innych państw powołała do życia krajowe konferencye nauczycielskie. Zadaniem tych konferencyj, według przepisów ministeryalnych jest „dawać opinię w kwestyach przez władzę szkolną przedłożonych, naradzać się nad środkami podniesienia szkolnictwa ludowego, tudzież nad sprawami, tyczącemi się praw, obowiązków i stosunków nauczycielskiego stanu. Jest ona nadto uprawnioną do stawiania wniosków samoistnych".

Z powyższego określenia wynika, że jeżeli krajowe konferencye nie są sejmem nauczycielskim — jak utrzymuje czasopismo „Szkoła" — to w każdym razie są one poważnym organem doradczym dla władz szkolnych i ciał ustawodawczych. Taki charakter mają te konferencye we wszystkich krajach koronnych z wyjątkiem jednej Galicyi, gdzie, dzięki usiłowaniom byłego wiceprezydenta Rady szkolnej, krajowe konferencye nauczycielskie zeszły obecnie do rzędu jakichś urzędowych zebrań inspektorskich, przeznaczonych do podnoszenia rąk w takt wskazówek przewodniczącego inspektora krajowego. Poprostu wyszczerbiono tu lub wykrzywiono najważniejsze przepisy, jak gdyby chodziło rzeczywiście o jak największe sparodyowanie tych konferencyj.

Postaram się o udowodnienie tego zarzutu.

Przedewszystkiem życzeniem jest ustawy państwowej, że krajowe konferencye mają być konferencyami „delegatów" nauczycielskich, wybranych przez konferencye okręgowe, jak to wyraźnie postanawia § 46 wspomnianej ustawy państwowej. Tymczasem obecnie ci delegaci giną formalnie w trzykroć większej liczbie inspektorów szkolnych, oraz dyrektorów seminaryów nauczycielskich i szkół wydziałowych, powoływanych na konferencye z głosem wirylnym. Z tego powodu wydział wykonawczy poprzedniej konferencyi krajowej z r. 1899 miał w swoim całym składzie na 16 członków aż ośmiu inspektorów okręgowych, a nowy wydział, o ile można wnosić z ogłoszonych dotychczas sprawozdań, nie ulegnie również znaczniejszej zmianie na niekorzyść czynników rządowych. Nie dziw tedy, że wobec tak anormalnych stosunków, zarówno uchwały konferencyi krajowej, jak niemniej załatwienie tych uchwał przez wydział wykonawczy, noszą na sobie w najważniejszych sprawach wyraźną markę urzędową.

Przepisy ustawy państwowej i rozporządzenia ministeryalne nakazują dalej, aby konferencye krajowe odbywały się „prawidłowo" co sześć lat, z reguły w siedzibie władzy szkolnej krajowej, a co najwięcej na dwóch osobnych zgromadzeniach. Tymczasem konferencya obecna odbyła się dopiero po 8½ latach i to rozerwana na pięć osobnych części (Lwów, Kraków, Rzeszów, Przemyśl i Stanisławów), co oddziałało bardzo szkodliwie nietylko na tok obrad, ale i na intenzywność uchwał konferencyjnych, nadewszystko zaś na energię nauczycielstwa, które w takiem podzieleniu, poddane zwłaszcza przewodnictwu własnego inspektora krajowego, uległo prawie zupełnemu onieśmieleniu, co było zapewne głównym zamiarem tego nienaturalnego rozerwania krajowej konferencyi na pięć części.

Do tych zasadniczych wad naszych konferencyj krajowych przybył tego roku nadto błąd fatalnego opóźnienia się we wszystkiem. Opóźniono bez uzasadnionego powodu zwołanie krajowej konferencyi blisko o półtrzecia roku(!), opóźniono też ogłoszenie przepisowego programu obrad prawie o pół miesiąca, a nawet ważne sprawozdanie wydziału wykonawczego doręczono uczestnikom zamiast na miesiąc przed konferencyą — dopiero w ostatnim dniu przed rozpoczęciem obrad. Coś podobnego stało się także referentom najważniejszych spraw na tegorocznej konferencyi (zmiana instrukcyi szkolnej, rewizya czytanek), którzy wezwania do tak rozległej pracy wraz ze stosami materyałów otrzymali niespełna w miesiąc przed zwołaniem konferencyi.

Również i program tegorocznej konferencyi nosi wyraźne ślady tej samej dorywczości i bezprogramowości. Program ten obejmował następujące sprawy: 1) Odczyt z zakresu wychowania fizycznego i higieny szkół. 2) Referat o zwalczaniu analfabetyzmu w naszym kraju. 3) Sprawa reformy elementarza. 4) Rewizya czytanek dla szkół miejskich. 5) Odczyt o radach sierocych. 6) Referat o praktycznej nauce w ogrodzie szkolnym. 7) i 8) Sprawa nauki dopełniającej a) w szkołach wiejskich, b) w miejskich. 9) Referat o dopełniających kursach rolniczych. 10) Odczyt o szkołach dla dzieci umysłowo upośledzonych. 11) Rewizya instrukcyi nauczania. 12) Ocena sprawozdania wydziału wykonawczego o sprawach, przekazanych przez konferencyę krajową z r. 1899. 13) Wnioski samoistne członków konferencyi. Nadto wzięto nadprogramowo w Krakowie odczyt o nowym kierunku w nauce rysunków, gdzieindziej zaś odczyt o ławce szkolnej i t. p.

Kto ma jaki taki pogląd na nasze szkolnictwo ludowe, zauważy z pewnością na pierwszy rzut oka, że w liczbie powyższych spraw — z wyjątkiem paru — wszystkie inne mają znaczenie zaledwie drugo- lub trzecio-rzędne i co najwyżej kwalifikują się do programu konferencyj okręgowych. — Nietrudno też będzie spostrzedz, że w powyższym zbyt urzędowym programie, unikano jak najstaranniej badania opinii nauczycielstwa w najpilniejszych dzisiejszej chwili sprawach reformy ustroju szkolnictwa ludowego (rewizya planów naukowych, dwutypowość szkół, uregulowanie stosunku kształcenia inteligencyi do wtłaczania wiadomości, sprawa nowego regulaminu szkolnego), dalej w kwestyi tak bardzo dziś dla naszego społecznego rozwoju ważnego, podniesienia wychowania ogólno-ludzkiego i narodowego, w sprawie reformy wychowania dziewcząt, a w szczególności w kwestyi koedukacyi dziewcząt w szkołach wydziałowych, i tylu innych piekących sprawach ostatniej doby. Z równą obawą pominięto w powyższym programie także bardzo ważną sprawę poprawy wykształcenia nauczy-

Stefan Żeromski.

Dzieje grzechu.

115 (Ciąg dalszy.)

— Chociaż... dlaczego i po co mam pisać...— cicho znienacka jęknęła. — Nie umiem zdać sobie sprawy z tego, czy mam napisać, czy nie. Myśl o tobie jest we mnie jeszcze silniejsza, niż dotychczas. Ale przecie szaleństwem jest żyć tak, jak ja żyję. Wszystko jest sprzecznością, zabijaniem własnego „ja". Żyję po to tylko chyba, żeby w pełni poznać, czem jest brutalność i trąd życia.

— Co ty mówisz? Nic nie rozumiem, co ty mówisz?

— Dawniej pragnęłam być człowiekiem, a teraz już z tego drwię. Chcę właśnie wyrzucić poza siebie to wszystko, co było zadatkiem na człowieka, by mieć tem drastyczniejszy obraz istoty życia. Wszystko jest wstrętne i podłe, skoro może istnieć taki ból, jaki już widziałam. Żyję tylko wspomnieniem tego i nie mam już ani chwili zapomnienia.

— A żebyś ty mi chciała wytłomaczyć, co to znaczy! Gdybyś mi tylko zechciała powiedzieć prawdę. Jabym ci wszystko wytłomaczył...

— Niema na ziemi nic „pięknego", nic „szlachetnego". Wstrętną i cuchnącą od brudu jest ludzkość. Niema żadnych wzniosłych „dążeń", niema nawet pustki, bo jest na miejscu pustki złe bezgraniczne i chaos.

— I ty to mówisz, która sama jesteś dobrem, prostotą i porządkiem. W tobie wszystko jest ścisłe, dokładne, dociągnięte i dostrojone. Bóg mieszka w twem kobiecem sercu. Niebiosa są w twoich łaskawych oczach. To we mnie tylko wszystko jest łamkie, sypkie, lecące za wiatrem...

Ewa nie słuchała. Jej rozpalone oczy patrzyły w kąt pokoju. Przez chwilę Szczerbic sądził, że dostała pomieszania zmysłów. Mówiła nie do siebie, do Szczerbica, ale mówiła do samej siebie:

— Żyć można — jak komu wygodniej. Można być nieuczciwym, można być niskim, można być wszystkiem, czem kto chce, byleby znaleść chwile i godziny zapomnienia. Nie myśleć i nie cierpieć! Cały bowiem tragizm jest w tych wyrazach. Poza nimi wszystko jest dozwolone. Wiem, że tak mówić może tylko człowiek lichy, ale ja właśnie chcę być taką. Wszystko jedno — byleby tylko uniknąć męczarni. To jedno, że się sobie nie wydziera nędznego życia, jest już wyrokiem. Ale... wszystko jedno...

Szczerbic słuchał, klęcząc u jej nóg. Głowę swoją podparł jej dłonią i nic innego nie czuł prócz nieskończenie rozkosznego pragnienia, żeby posiąść tę cudną dziewczynę.

Gdy siedziała nieco pochylona, w zapomnieniu o sobie, linia jej piersi cudownie zatoczona nad linią łona, jak w posągu Afrodyty z Knidos, stała się obrazem najwyższej piękności.

— Niema pojęć — lepszy — gorszy — bo wszystko jest bezwzględnie złe, a nadto wszystko jest bez wartości. No — a ja będę żyła dalej. — Dlatego się mój panie, nie umiera czystą, żeby kiedyś zdechnąć brudną. Nieść przez całe życie ohydę, „przystosować się do okoliczności" w miarę zagłuszenia tego, co chciało żyć.

— Posłuchaj mię... Czy tu niema fortepianu? Zagrałbym... dla ciebie Griega. Pamiętasz naszego Griega?

— Niema tu nic... Gdybym mogła, stworzyłabym wielkie dzieło: hymn na chwałę złego i nieszczęścia. Umarłabym wówczas spokojnie, gdybym mogła wyrazić cały ból i grozę życia. Słyszysz: — grozę życia. Oprócz mnie jednej nikt tego stworzyć nie potrafi, a ja nie mogę. Jestem głupia, pospolita jędza. Któż zdoła stworzyć obraz złego, któreby było tak potężne, jak jest złe samo? Nikt.

— Słuchaj, Jasna! Pojedziemy do Ameryki, na półwysep Florydę, w lesiste puszcze Newady, albo Montany, w płaszczyzny Texasu, albo w doliny Missisipi. Stworzymy sobie świat, jak z baśni Chauteaubrianda. Jeżeli zechcesz, jeżeli każesz, założę w stanie Dakota wielką farmę przemysłową, jedno z dziwowisk i monstrów życia nowoczesnego. Zrobimy szybko olbrzymi majątek. Dawno to postanowiłem. Tu cię w Europie nie mogę pojąć za żonę, mlecz ta... Tam będziemy żyć, jak wolni ludzie, — nie! — jak królewska para, bo tylko w Ameryce są jeszcze królowie...

— Dobrze, dobrze... Ale czy ty wiesz, marzycielu, że ja mam narzeczonego?

Szczerbic siedział w tej samej pozie, bez ruchu, jakby nie słyszał co rzekła. Po chwili spytał:

— Narzeczonego? Któż to ma być? Kto to taki?

— Brunecik, młody, ładny. O, ładniejszy od ciebie!

— I kochasz go?

— No, tak.

— A mówiłaś, że mnie kochasz?

— I ciebie kocham.

— A on, powiedz, całował cię?

— Tak.

— Więc nie dotrzymałaś tego słowa, cośmy w Paryżu...?

— Nie dotrzymałam.

Załamał ręce, nagle się zachłysnął i, jak dziecko, lękające się tyrańskich razów, pytał jeszcze:

— Cóż teraz ze mną będzie?

Blady uśmieszek i obojętne słowo:

— Wkrótce będzie nasz ślub.

— „Nasz ślub!"

— No, mój ślub z nim.

— Więc nie pojedziesz ze mną do Ameryki?

— Do Ameryki! Skądże znowu taki pomysł?... Muszę przecie wszystko rozważyć, roztrząsnąć... Poprawiła się na swem krześle i zwróciła na Szczerbica oczy uprzejme, jakby obydwoje byli na raucie i prowadzili miły, flirtowy dyalog. On siedział wciąż na ziemi przytłuczony razami słów.

Mówiła kokieteryjnie, ze skromnością, spuszczając oczy:

— Ile razy narzeczony... opierał się na mnie, wierz mi, zawsze myślałam o tobie.

— Po cóż kazałaś mi tu przyjechać? Dlaczego przysłałaś taki list? Czemu mię wyrwałaś ze Zgliszcz, żeby mi to powiedzieć?... — pytał w szaleństwie rozpaczy. — Powiedz, czemużeś to zrobiła?

Z prostotą:

— Nie wiem.

— Któż to jest ów człowiek?

— Po co ta wiadomość?

— Mów-że!

— To jest pewien... przedsiębiorca, współwłaściciel kopalń złota w jakiemś Klondycke. Ja właśnie mam jechać do Ameryki, ale z nim.

— Więc czegóż ty chcesz odemnie i dręczysz mię?

— Przecie z dwoma naraz nie mogę jechać do Ameryki.

— Powiedz mi przynajmniej, co ja mam teraz zrobić. Czy mam cię opuścić i wracać do Warszawy?

— Ach, ja takich rzeczy nie wiem!

— A czego ty chcesz? Czegobyś ty pragnęła? Ja zrobię wszystko, co mi każesz zrobić.

(C. d. n.)

cieli ludowych, jak niemniej wszelkie inne sprawy moralne nauczycielstwa. Najwięcej jednak zadziwiać tu musi pominięcie tak gwałtownie pilnej sprawy, jak reforma naszych szkół wydziałowych męskich i żeńskich, które zarówno pod względem planów naukowych, jak i co do podręczników szkolnych, są zabójczo źle urządzone.

Protesty.

Ankieta wiedeńska. Wiedeński dziennik „Neues Wiener Journal" ogłosił w świątecznym numerze protesty Björnsona, hr. Dzieduszyckiego, Lombrosa, Markowa i Prévosta przeciwko pruskiemu projektowi wywłaszczenia Polaków. Redakcya wspomnianego pisma, umieszczając owe protesty, poprzedziła je od siebie wstępnem słowem, w którem pomiędzy innemi powiada: „Tylko żadnego mięszania się"! To zasada nadprzezornej dyplomacyi, wyśrubowana aż do pozbycia się wszelkiego współczucia, zasada, której hr. Aehrenthal w austryackiej delegacyi dał wykrętny wyraz nie ma za szczęście znaczenia dla niezawisłych umysłów, którym dano mowę nie dla ukrywania swych myśli. Oburzenie na „politykę [illegible]", jak nazwaliśmy pruski projekt wywłaszczenia, podzielają wszystkie osobistości, stawiające prawo przed siłą. Niech się dyplomacya niemiecka użala na mięszanie się obcych parlamentów, musi jednakże ze wstydem przyjąć wmięszanie się owego międzynarodowego parlamentu kulturnego, który ogłasza swoje uchwały przez głosy wybitnych przedstawicieli cywilizacyi".

Po tym wstępie przytacza „N. Wiener Journal" w czele swej ankiety głos Björnstjerna Björnsona, którego nikt nie posądzi o zbytek sympatyi dla Polaków. „Co dopiero — pisze Björnson przebywający w Rzymie — napisałem do posła polskiego w Berlinie następujące wyrazy: „Kochany Panie Kulerski! Podbity i uciśniony naród nie zginie, dopóki posiada dwa punkty oparcia: religię i ziemię. Ale jeżeli zabierze mu się język ojczysty, w którym podawano mu religię i z którego ta religia czerpała pożywienie, to zabiera mu się także i religię. A jeżeli w dalszym ciągu wydziera mu się ziemię, wtedy nieszczęśliwy naród skazany jest na pewną zgubę. Jak chrześcijański, kulturny naród może coś podobnego uczynić, nie pojmuję. Ale co pojmuję, to fakt, że przez to Prusacy zrażają sobie ludy niegermańskie, pomiędzy którymi miałyby posłannictwo skupienia".

P. Hr. Dzieduszycki wyraża powątpiewanie, czy Sejm pruski przyjmie projekt ustawy wywłaszczającej nawet w złagodzonej formie, a wypowiedziawszy to szlachetne złudzenie, przytacza wszystkie okoliczności, potępiające najnowszy pomysł Krzyżacki, określa jego skutki i wreszcie opisuje, w jaki sposób [illegible] pruskiego stwarza dla rozboju pozory prawa. Wywody hr. Dzieduszyckiego, zajmujące dla obcych, są identyczne mniej więcej z tem, co już powiedziała prasa polska i dlatego ich nie powtarzamy.

P. D. Markow, członek klubu rosyjsko-narodowego, wskazuje na to, że Rosya nigdy nie czyniła zamachu na własność prywatną, a następnie wyraża przekonanie, że ustawa wywłaszczająca będzie mieć przejściową tylko naturę — co więcej żywi nadzieję, że cesarz Wilhelm jako gentleman nie da owej ustawie sankcyi.

Lombroso pisze: „Nie ma ani jednej w Europie duszy, któraby nie miała pragnienia zaprotestowania przeciwko barbarzyńskiej tyranii, ważącej się na odebranie języka i ziemi szlachetnemu narodowi polskiemu — narodowi, który popełnił tylko to bezprawie, że ma znacznie starszą kulturę, a skutkiem tego mniejszą siłę niż Prusacy.

M. Prévost, wybitny powieściopisarz francuski powiada, że Niemcy, zasługujący z wielu względów na podziw, wystawiliby sami sobie świadectwo braku kultury i humanitarności, gdyby dalej uciskali Polaków. „A wywołałby — pisze Prévost — może to, czego najwięcej należałoby się obawiać (Dlaczego? P. R.), to jest zjednoczenie się europejskiego ducha narodowego przeciwko duchowi pruskiemu".

Projekt wystawy austryackiego przemysłu w Warszawie. „Kuryer Warszawski" zamieszcza p. t. „Wznówcie projekt!" artykuł, wzywający do nadania bojkotowi przemysłu pruskiego konkretnych zarysów. W artykule tym czytamy:

„Pragniemy bojkotować wyroby pruskie i bojkotować je musimy, chociażby dlatego, aby Prusakom nie dawać pieniędzy na gnębienie naszych rodaków w W. Ks. Poznańskiem i w Prusach królewskich. Lecz ażeby bojkotować, musimy towary niemieckie zastąpić przez inne i pod tym właśnie względem natrafiamy na każdym kroku na trudności, gdyż nasi kupcy przyzwyczaili się do chodzenia utartemi ścieżkami handlu i nie szukają sami nowych źródeł sprowadzania towarów, lecz poprzestają na tem, co im usłużny agent wędrowny pruski zaleci. Wypada więc przyjść tym kupcom z pomocą, należy wyręczyć ich w trudach wyszukania innych wyrobów, których kupno nie przyczyniałoby się do wypełniania kieszeni naszych odwiecznych wrogów. Towary, sprowadzane obecnie z sąsiednich Prus — zanim pomyślimy nowe fabryki krajowe — powinniśmy sprowadzać z innego kraju sąsiedniego, aby nie ponosić wysokich kosztów przewozu koleją z krain odleglejszych.

Tym drugim sąsiadem naszym jest Austrya, tam więc przedewszystkiem kupcy nasi powinniby poszukać towarów, sprowadzanych obecnie z Prus, tem więcej, że nie brak tam fabrykantów Polaków, Czechów i innych ludów pobratymczych w kadłubie dzicie przemysłu. Poruszając tę myśl, mniemamy, że w swoim własnym interesie ci przemysłowcy austryaccy sami powinniby stale się wskazać nam, co i jak wyrabiają, co i za jaką cenę sprzedać nam mogą.

My szukamy obecnie źródła, fabrykanci zaś powinni poznać nasze wpływy dla swoich wyrobów.

Przed kilku laty w Warszawie, pod egidą konsulatu austryacko-węgierskiego, utworzył się był komitet, który pragnął urządzić w Warszawie wystawę przemysłu austryacką. Wojna z Japonią stanęła wówczas na przeszkodzie wykonaniu tego projektu.

Ale obecnie nadeszła właśnie pora skorzystania z chwili i dopomożenia kupcom polskim do poszukania towarów pruskich.

Sprawą tą powinienby przedewszystkiem zająć się konsulat austryacko-węgierski, a następnie liczna z nas kolonia austryacka".

Stała organizacya bojkotu towarów pruskich. Otrzymujemy następujące pismo:

Grono osób niżej podpisanych powzięło myśl stworzenia w kraju organizacyi w celu stałego bojkotowania towarów pruskich. Ponieważ akcya ta w naszem rozumieniu powinna być oparta na szerokich podstawach zarówno w opinii publicznej, jak i rzeczowo pod względem ekonomicznym, przeto koniecznem jest ułożyć jej plan w gronie osób kompetentnych. Zwracamy się zatem do stowarzyszeń krajowych, oddanych działalności ekonomiczno-gospodarczej, lub obywatelskiej, aby wydelegowały ze swego łona przedstawicieli na wspólną naradę. Zebranie to odbędzie się 29 bm. w sali posiedzeń magistratu m. Lwowa o godz. 11 rano. Sprawa jest poważna i trudna, zależy więc na tem, aby skład osobisty konferencyi wypadł jak najlepiej pod względem ilościowym i jakościowym. Mamy nadzieję, iż zaproszeni, przychylając się do naszej prośby, wezmą w naradach udział przez swoich przedstawicieli (jednego lub dwóch) i w ten sposób przyczynią się do należytego postawienia kwestyi, która dzisiaj dotyka nietylko interesów naszych ekonomicznych, ale także godności narodowej, na próbę wystawionej.

Dr Adam Ernest, Aleksandrowiczówna Aniela, dr Aschkenaze Tobiasz, Biechoński Wojciech, Ciuchciński Stanisław, dr Czeliński Alfred, dr Dobiecki Stanisław, Domiczek Karol, dr Dwernicki Tadeusz, Feder Maurycy, dr Herman Feldstein, Garczyński Franciszek, Getritz Aleksander, Grodecki Stanisław, dr Grabski Stanisław, Harnwolf Artur, Hawranek Edward, Komarnicki Jan, Krobicki Leon, Dr Kucharski Piotr, Lewicki Aleksander, Lewicka Anna, dr Lilien Adolf, Longchamps Wincenta, dr Mikołajski Szczepan, Olszewski Józef, dr Piasecki Eugeniusz, Pollo Stefan, Schneider Michał, dr Stroynowski Edward, Szawłowska Anna, Szczepanowska Helena, Szkowron Albert, Szydłowska Wenantowa, Terenkoczy Władysław, Wechslerowa Stefania, Wolski Wacław, Zacharjewicz Alfred, Żmudzki Wacław.

Brody 24 grudnia. Rada powiatowa brodzka na posiedzeniu w dniu 23 b. m. uchwaliła jednogłośnie napiętnować projekty antipolskie rządu pruskiego. — Uchwalono także następującą rezolucyę: „Rada powiatowa wyraża przekonanie, że reprezentacya nasza w Wiedniu powinna użyć wszelkich środków, aby przeciwdziałać t. zw. trójprzymierzu i ażeby państwo austryackie nie pozostawało dłużej w sojuszu z państwem, które w walce z Polakami przed żadnem bezprawiem się nie cofa".

Po wigilii.

Przebrzmiała ostatnia kolenda i stała się nagle wielka cisza, tylko pod falą zamilkłych już kilkunastu głosów chyliły się w jedną stronę płomienie świeczek na choince. Spoglądali wszyscy na te światełka, raz na rok płonące, otoczeni taką powagą, że ją nawet małe dzieci instynktownie odczuły.

— Byleśmy tylko dorośli do tej wielkiej chwili — odezwał się gospodarz, kończąc głośno wątek rozmyślań, snutych w duchu.

— A co powiedziane zostało Warszawie przed kilku laty? — rzekł, akademik, siedzący pod rozpiętemi skrzydłami orła, otoczonego kolekcyą broni. — Co wyrzeczono w Warszawie?

Zwróciły się na niego pytające oczy, on zaś powoli, przytłumionym głosem zaczął mówić:

„O miasto! Kiedy ja pomyślę sobie,
Że ty tu stoisz takim oczom widne,
Co otworzone są w swym wielkim grobie,
Po to, by patrzeć na cię, ty bezwstydne!
Kiedy pomyślę, że w grobie tym słucha
Tysiąc stygnących serc — twych pulsów [bicia,
Że dech i życie czerpie z twego życia,
A ty tak zimne jesteś i bez ducha..."

— Warszawa? — przerwano mu chórem.

— Warszawa — odparł akademik. — A wiecie dlaczego? Dlatego, że w tak wielkiej chwili żąda od niej poeta, a właściwie poetka.

„By święty miało majestat rozpaczy
Wszystko, czego się tknęły twe kajdany,
By twój opłatek przez więźniów tułaczy
Na klęczkach mógł być, jak sakrament [brany".

Znowu stała się wielka cisza i nawet płomienie pośród gałązek choinki nie drgały. Wreszcie gospodarz przerwał ciszę.

— Jeśliśmy rzeczywiście nie dorośli do chwili obecnej, to musimy do niej dorosnąć, a wierzę niezachwianie, że się na to zdobędziemy.

„...Niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec,
A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei,
Jak kamienie, przez Boga rzucane na szaniec."

— Idziemy — odrzekł akademik. — Ale to nie wszystko. Niema takiego mistrza, któryby słowem, barwą, kształtem i dźwiękiem zdołał nam wskazać nasze obowiązki. Musimy je wydobyć z głębi sumienia narodowego, jako rudę szlachetnego kruszcu, a potem przetopić w ogniu miłości tę rudę na metal. I kiedy we wszystkich domach polskich opłatek stanie się sakramentem, będzie to widomym znakiem, żeśmy taką miłość posiedli.

Po raz trzeci stała się wielka cisza i nawet płomyki pośród gałązek choinki nie drgały. A gospodarz ciszy nie przerwał, tylko w milczeniu uścisnął akademika, zaczem wszyscy to uczynili. Orzeł nieruchome skrzydła trzymał rozpostarte, a w zbrojach połyskiwały światełka choinki. I zaiste radowali się anieli.

h. j—e.

Kronika.

Kraków, 27 grudnia.

Z minionych świąt. Przy niezwykłej niepogodzie przeszły minione dwa dni uroczystych świąt Bożego Narodzenia. Dzień wigilijny, wtorek, był jeszcze dość pogodny, o zmierzchu jednak zaczął padać drobny deszcz, który chwilami wzmagał się, a że przytem wiał dosyć przenikliwy wiatr, słota była tem przykrzejszą. Ruch na ulicach we wtorek ustał wcześniej, niż dni innych, gdyż załatwiwszy najpilniejsze sprawy i zbywszy się obowiązkowych zajęć, każdy spieszył do siebie, by w gronie rodziny i przyjaciół połamać się wśród szczerych życzeń opłatkiem przy wieczerzy wigilijnej. I dopiero o północy znowu rozbrzmiało miasto gwarem ruchu ulicznego, gdyż mimo ciągle trwającej słoty ludność miasta opuściwszy swe mieszkania, tłumnie udała się do kościołów na uroczystą mszę pasterską, podczas której śpiewane są rzewne, melodyjne kolendy.

Na drugi dzień, w pierwsze święto, również okropna, przerażająca słota panowała od rana do nocy. Ale słota ta nie odstręczyła pobożnych Krakowian od gromadnego udania się do świątyń dla wysłuchania solennych nabożeństw, jakie w dniu tym odbywały się we wszystkich świątyniach. Najliczniejsze tłumy ciągnęły do wspaniałej katedry wawelskiej, gdzie uroczyste nabożeństwo odprawił ks. biskup Anatol Nowak. Kazanie wygłosił gwardyan zakonu OO. Reformatów, ks. Janicki, chór katedralny śpiewał podczas nabożeństwa odpowiednie pieśni. — W kościele N. P. Maryi nabożeństwo odprawił ks. infułat Krzemieński, chór zaś miejscowy śpiewał pod kierunkiem S. Niepielskiego przy akompaniamencie orkiestry 13 p. p.

W innych świątyniach krakowskich również odbywały się nabożeństwa, a zgromadzone w kościołach liczne rzesze dziecięce podziwiały mniej lub więcej wystawne i gustownie urządzone szopki, z których szopka w kościele OO. Dominikanów ma ustaloną tradycyę.

Wczoraj, w drugie święto, od rana znowu padał mokry śnieg, który topniejąc, tworzył po ulicach jeziora błota. Po chodnikach wszystkich ulic, wśród błota leżały warstwy owsa, którym, w myśl zwyczaju, na pamiątkę ukamienowania św. Szczepana, młode wyrostki rzucały w twarz przechodzącym kobietom. Daleko jednak więcej, niż owsem, rzucano tak zw. „confetti", które w paczkach sprzedawali mali chłopcy wśród ruchu ulicznego. Pod wieczór lekki mróz ściął nieco topiel błotną, śnieg wyrównał nierówności bruku, pogoda stała się znośniejszą.

Z powodu tej strasznej słoty przez oba dni świąt ruch dorożek był wzmożony, gdyż bardzo wiele osób pragnąc udać się do znajomych i przyjaciół z życzeniami, musiało odbyć drogę dorożką lub tramwajem.

Dzisiaj dzień już jest zwyczajny, dzień pracy i obowiązku, niektórzy jednak dzień dzisiejszy zaliczają jeszcze do świąt, jako trzecie święto, oddając dalsze wizyty, urządzając przyjęcia i t. p., właściwe jednak święta skończyły się wczoraj.

Śnieżyca. Ubiegłej nocy spadł na miasto bardzo obfity śnieg, który dzisiaj, przy małym mrozie, sypie bez ustanku. Śnieżyca grubą warstwą pokryła gościńce i chodniki, plantacye, łąki i pola okoliczne. Tramwaje w mieście kursowały, szczególnie do południa, z ogromnem utrudnieniem, gdyż śnieg zasypał szyny tak, że dopiero specyalne pługi musiały tor odczyszczać. Szczególniej efektownie wyglądają plantacye krakowskie, na których każda gałąź każdego drzewa ugina się pod pokładem śniegu; mniej przyjemną jednak jest śnieżyca w ulicach, gdzie z dachów domów wieje zadymką śnieżną w oczy przechodniów.

Stróże kamieniczni dosyć gorliwie zgarniają śnieg z chodników, czynność ich narazie jednak jest bezowocną, gdyż nowe pokłady śniegu zasypywały wciąż ulice. — Pożądanemby było, by obfity ten opad śnieżny jak najprędzej z ulic i placów miasta usunięty został, gdyż w razie nagłej odwilży, która jest bardzo możliwą, miasto zamieniłoby się w topiel błotną, którą usunąć byłoby daleko trudniej.

Z teatru miejskiego. „Instynkt" Kistemaeckers'a wraz z jednoaktówką Rovetty „Na odwrót" grane będą po premierze dopiero w poniedziałek; dzień niedzielny wykorzystany będzie bowiem na wznowienie „Betleem polskiego" L. Rydla, które corocznie wypełnia teatr przez kilkanaście razy. W niedzielę po południu o godzinie 3 wesoła komedya Bogusławskiego „Opieka wojskowa".

Ze Związku nauczycielstwa ludowego. Program II krajowego zgromadzenia delegatów krajowego Związku nauczycielstwa ludowego w Galicyi, mającego się odbyć w dniu 28 b. m. w Krakowie, w lokalu „Ogniska" krakowskiego (sala Rady miejskiej) jest następujący:

Przed południem w sobotę dnia 28 grudnia. 1. O godzinie 8 nabożeństwo w kościele św. Anny, poczem o godzinie 9 rozpoczną się obrady. 2. Zagajenie i uchwalenie regulaminu obrad, oraz wybór dwóch sekretarzy. 3. Sprawozdanie naczelnego zarządu z czynności za czas od I zjazdu, t. j. od 1 listopada z. r. do dnia 28 grudnia b. r. 4. Sprawozdanie prezydyalne z kongresu naczycielskiego, odbytego w Wiedniu i z dalszej akcyi o zmianę artykułu 55 zasadniczej ustawy państwowej szkolnej co do minimum płac nauczycielstwa ludowego. 5. Zmiana statutu Związku. 6. Sprawozdanie z wniosków, uchwalonych na I zgromadzeniu delegatów i wybór komisyi wnioskowej. 7. Regulamin dla krajowego sądu honorowego i powiatowych sądów honorowych.

Po południu w sobotę 28 grudnia. 8. O pragmatyce służbowej nauczycielskiej. 9. O ustawie dyscyplinarnej nauczycielskiej. 10. Sprawozdanie z wydawnictwa „Głosu nauczycielstwa ludowego". 11. Sprawozdanie krajowej komisyi rewizyjnej ze stanu funduszów i kasy naczelnego zarządu. 12. Wybór ośmiu członków do naczelnego zarządu; wybór krajowego sądu honorowego; wybór krajowej komisyi rewizyjnej z 5 członków. 13. Omówienie programu przyszłego kongresu szkolnego. 14. Wnioski.

Konkurs na medal. Z namiestnictwa lwowskiego otrzymujemy następujący komunikat:

Ministerstwo wyznań i oświaty zamierza zarządzić wybicie medalu, który będzie udzielany w srebrze lub bronzie jako nagroda za zasługi na polu szkolnictwa z okazyi wystaw, wyjąwszy wystawy sztuki. W celu otrzymania projektów na ten medal został rozpisany konkurs, w którym mają brać udział tylko obywatele austryaccy, mieszkający stale w krajach reprezentowanych w Radzie państwa. Projekty te mają być nadesłane do ministerstwa wyznań i oświaty w Wiedniu najdalej do dnia 31 stycznia 1908 r. godz. 12 w południe. Sąd konkursowy, którym jest stała komisya sztuki przy ministerstwie wyznań i oświaty, sekcya sztuk pięknych ma do dyspozycyi kwotę 5000 koron, która będzie rozdzielona między biorących udział w konkursie według uznania sądu konkursowego z uwzględnieniem artystycznej wartości i nadawania się projektu do oznaczonego celu.

Pierwsza nagroda, której przyznanie łączy się z powierzeniem wykonania medalu, wynosić jednak będzie najmniej 3000 koron, w której to kwocie mieści się także honoraryum dla artysty. W braku projektu, któryby bez zastrzeżeń nadawał się do wykonania, może sąd konkursowy nie przyznać pierwszej nagrody. Po wyroku sądu konkursowego będą nadesłane projekty przez dni 14 wystawione publicznie.

Bliższe warunki konkursu podane były swojego czasu w urzędowej „Wiener Zeitung" 17 listopada b. r. i w urzędowej „Gazecie Lwowskiej".

Nowi sędziowie przysięgli. Dzisiaj przed południem odbyło się w prezydyum krajowego sądu karnego losowanie nowych sędziów przysięgłych na I (lutową) kadencyę rozpraw przed trybunałem sędziów przysięgłych w Krakowie. Losowaniu przewodniczył wiceprezydent sądu krajowego karnego dr Pogorzelski w obecności starszego radcy Ursela i radcy Ferensa; z ramienia prokuratoryi obecnym był prokurator dr Obtułowicz; z ramienia Izby adwokackiej był adwokat dr Br. Guńkiewicz, protokół prowadził p. Jedliczka.

Sędziami przysięgłymi głównymi wylosowani zostali pp.: Ader Wilhelm, prokurzysta firm.; Bartynowski Maryan, właściciel realności; Beringer Wandalin, architekt i budowniczy; Braciejowski Leon, krawiec damski; Brand Jakób, właściciel handlu towarów maszynowych; Brzeski Kazimierz, b. właściciel dóbr; Chlipalski Franciszek, właściciel realności; Fussman Markus, właściciel realności; Gorecki Józef, fabrykant; Goetz Florentyn, właściciel realności; Grabowski Aleksander, właściciel realności; Grodzki Feliks, kupiec; Gulkowski Jan, urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń; Hajdukiewicz Maryan, właściciel realności; Heggenberger Jacek, właściciel realności; Iglicki Stefan, tapicer i właściciel realności: Klimczak Władysław Leon, cukiernik; Kluger Dawid, właściciel dóbr, Trzebinia; Kozik Antoni, właściciel realności; Kuczyński Franciszek, blacharz i właściciel realności; Kulczyński Zygmunt, właściciel realności; Landwirt Maurycy, restaurator, w Podgórzu; Lazarewicz Tadeusz, urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń; Laks Majer, kupiec, Wieliczka; Madejski Józef, kupiec; Małachowski Eugeniusz, właściciel realności; dr Mitschka Kazimierz, właściciel realności; hr. Mycielski Jerzy, profesor uniwersytetu; Niedzielski Tadeusz, kominiarz; Satalecki Wincenty, masarz i właściciel realności; Schiefersiein Józef, fabrykant i właściciel realności, Dębniki; Siermontowski Józef, cukiernik; Śliwiński Antoni, właściciel realności, dr Syrop Jakób, lekarz-dentysta: Zacharski Julian, właściciel drogueryi; Zimmet Mendel, trafikant, Dobczyce.

Sędziami przysięgłymi zastępcami wylosowani zostali pp.: Grossberg Jakób Kopel, agent handlowy; Immerglück Bernard, pośrednik przy handlu bydła, Podgórze; Kreisler Maurycy, właściciel realności i handlarz farb; Lipschütz Lezer, dzierżawca wapienników; Rosenzweig Henryk, właśc. realn.; Spira Juda, właściciel realności i agent handlowy; Sternberg Maurycy, kupiec; Szczęśniak Józef urzędnik Kasy oszczędności m. Krakowa; Waniek Jan, majster blacharski, Półwsie Zwierzynieckie.

Kradzież na wieży maryackiej. Wczoraj przed południem okradziono na wieży maryackiej strażnika wieżowego w chwili, gdy był zajęty otrębywaniem hejnału. Przybyło tam kilka osób dla oglądania wieży i następnie wieżę wszyscy opuścili, oprócz jakiegoś młodzieńca, który pozostał niby dla przyglądania się miastu z wysokości. Gdy strażnik udał się do okien wieżowych, ażeby otrąbić hejnał, młodzieniec wtargnął do jego izdebki i zabrał stamtąd zegarek srebrny z łańcuszkiem, oraz kilka koron gotówki, następnie niepostrzeżenie z łupem umknął.

Nagły zgon. Dziś rano o godzinie 6 zmarła nagle na tutejszym dworcu kolejowym 70-letnia staruszka Regina Pocielajtowa. Wezwane pogotowie stwierdziło już zgon. Powodem nagłej śmierci staruszki był udar sercowy.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj aresztowała policya na Stradomiu jakiegoś młodego mężczyznę, który usiłował sprzedać za 100 koron futro popielcowe, z bobrowym kołnierzem i ciemnym wierzchem. Stwierdzono, że młody ten mężczyzna, który przedstawiał się za Wodzickiego, nazywa się Jan Wodnicki, liczy lat 21 i jest czeladnikiem blacharskim; dalej policya stwierdziła, że w ciągu ubiegłych dni wydał on 216 koron na rozrywki po różnych lokalach. Ponieważ nie mógł wytłomaczyć się z posiadania tak znacznej gotówki i prawa własności futra, zatrzymano go, celem dalszych dochodzeń, w aresztach policyjnych.

Wczoraj aresztowano też na gorącym uczynku usiłowanej kradzieży w mieszkaniu p. Pinkesa Rosenbauma niejakiego Wojciecha Raczka, który przygotował sobie już do wyniesienia z mieszkania tłumok rzeczy, wartości 160 koron.

Z Podgórza. „Sokół" podgórski urządza dnia 31 grudnia wieczornicę Sylwestrową, w której program wchodzą produkcye orkiestry, chóru sokolego, monologi, tercet komiczny pod tyt. „Wesoły sąd", solo skrzypcowe z akompaniamentem fortepianu, powitanie Nowego Roku 1908 i tańce. Wydział dokłada wszelkich starań, aby całość wypadła jak najlepiej. Wstęp dla niećzłonków tylko za zwrotem zaproszenia. Bilet familijny (4 osoby) 4 kor., pojedynczy kor. 1·50. Członkowie płacą za bilet familijny 3 kor., za pojedynczy 1 kor. Początek o godzinie 8 wieczór. Stroje wieczorowe.

Z kraju.

Echa sporu o Morskie Oko. Przed sądem obwodowym w Nowym Sączu odbędzie się dnia 30 b. m. rozprawa ustna ks. Hohenlohego przeciw hr. Władysławowi Zamoyskiemu o własność i oddanie lasu Żabie nad Morskiem Okiem. Rozprawa potrwa 2 dni.

Obława na Kurka. Od dawna już nie było w Galicyi takiej sensacyi, jaką jest obecnie, szczególnie w powiatach żywieckim i bialskim, ucieczka z Wiśnicza, nieschwytanego dotąd mordercy Kurka, oraz obława urządzana na niego przez władze. 60 żandarmów z różnych posterunków, chodzi po drogach, polach, ścieżkach, przetrząsa lasy i jary, dotąd bezskutecznie, gdyż groźny morderca uchodzi im z przed oczu. Po wszystkich oberżach, szynkach, urzędach gminnych i różnych lokalach publicznych wiszą wszędzie portrety Kurka, celem poznania go w danej chwili przez otoczenie; ludzie jednak nie kwapią się do takiego spotkania, ceniąc swe życie więcej niż nagrody pieniężne, wyznaczone przez namiestnictwo i dwór żywiecki.

O Kurku powstały już legendy, tu go widziano, tam go widziano, jednego dnia Kurek miał być w Kętach, drugiego w Wieliczce, a równocześnie miano go widzieć w Oświęcimie i Podgórzu, przyczem wersye wymieniają tych ludzi, którym Kurek zapowiedział śmierć z swej ręki. Wczoraj rozeszła się po Krakowie między klasą wyrobniczą wiadomość, że Kurek kąpał się w jednej z krakowskich łaźni, przyczem z powodu złej obsługi zrobił służbie ogromną awanturę. Naturalnie wiadomość tę należy policzyć również na karb legend o Kurku, który jednak drwi sobie z usiłowań władz bezpieczeństwa szerząc wciąż postrach wśród ludności.

Secesya w Radzie powiatowej. Z Tarnobrzega piszą nam: Z powodu niezaproszenia na posiedzenie Rady powiatowej trzech członków, którzy są równocześnie pisarzami gminnymi, i niedopuszczenia ich do obrad, mimo wniosku, postawionego przez „Koło ludowe Rady powiatowej tarnobrzeskiej", opuścili salę Rady powiatowej wszyscy członkowie „Koła ludowego" obecni na posiedzeniu, dekompletując tem Radę. Do „Koła ludowego" należy 12 członków wybranych z kuryi włościańskiej i dwóch z kuryi większej posiadłości (notaryusz Ruzamski i Mojżesz Kanarek).

Rzeszów, 24 grudnia. (Poparzenie. — Wenta.) Ofiarą własnej lekkomyślności, której omal życiem nie przypłaciła, padła żona tutejszego kupca p. K. W trakcie gospodarskich czynności kuchennych tak nieostrożnie obchodziła się ze spirytusem, że tenże eksplodował i ogarnął ją w jednej chwili płomieniem. Pani K. doznała tak groźnego poparzenia, że nazajutrz rozeszła się po mieście pogłoska, że pani K. przypłaciła przypadek życiem. Wiadomość ta okazała się na szczęście niezgodną z prawdą. Poparzona jest jednak poważnie chorą.

Doroczna wenta gospodarska na dochód Towarzystwa św. Wincentego à Paulo odbyła się onegdaj w „Sokole" przy znacznym udziale publiczności. Dochód, jak zwykle, znaczny.

Stosunki na stacyi. Piszą nam z Jasła: Na przystanku kolejowym w Siepietnicy (między Bieczem a Skołyszynem) panuje silny ruch, a nie można się doczekać tego, aby przystanek ten został zmieniony na stacyę i aby na nim zaprowadzono jaki taki porządek. Nawet dachu nad głową nie ma biedny podróżny i czekać musi na mrozie lub deszczu. Często popsute sygnały nie pozwalają czekać na pociąg choćby w sąsiedniej karczmie; woda w studni kolejowej nie nadaje się do użytku. Apelujemy na tej drodze do dyrekcyi kolei, może przecież coś zrobi dla naszej okolicy i zmieni te okropne stosunki, panujące na naszym przystanku kolejowym.

Pożar. Piszą nam z Białej: W Kozach spaliły się przed kilku dniami dwie szopy, napełnione słomą i sianem. Szkoda, jaką poniósł właściciel, p. Czecz, jest znaczną.

Przemyśl, 26 grudnia. Walne zgromadzenie uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza w Przemyślu odbyło się 21 bm. w sali Tow. muzycznego. Po złożeniu przez wydział sprawozdania za rok ubiegły, przystąpiono do wyboru zarządu oddziału, który niemal w zupełności wybrano w zeszłorocznym składzie: a więc: prezes dr Józef Aleksander Hibl, zastępca prezesa dr Leon Żupnik, sekretarz Michał Rozumkiewicz, skarbnik Zygmunt Szłapacki, bibliotekarz Eugeniusz Baranowicz; wydziałowi: Kazimierz Brzeziński, Jan Prohazka, Władysław Widuch i Roman Woll.

Wydział bursy ludowej ukonstytuował się na posiedzeniu 21 bm. Prezesem został p. Władysław Janicki, zastępcą przewodniczącego p. Stanisław Guliński, sekretarzem p. Bolesław Drozd, skarbnikiem p. Bolesław Hawrowski.

Olbrzymią kradzież popełniono w nocy na 17 bm. w Podkamieniu koło Rohatyna. Nieznani dotychczas sprawcy wtargnęli do pałacu hr. Leonarda Starzeńskiego i zabrali z sobą kosztowności, których wartość oblicza poszkodowany na 100.000 koron. Skradziono między innemi damski złoty zegarek, niebiesko emaliowany z brylantami, znaczony literą G. i książęcą koroną, srebrne i kryształowe flakony, wysadzane drogiemi kamieniami, papierośnicę tulską wysadzaną brylantami, złote jajo, wysadzane drogiemi kamieniami, szpilkę z bryiantami, 10 miniatur orderowych na złotym łańcuszku itd. za udzielenie wskazówek w celu ujęcia sprawcy lub odzyskanie kosztowności, wyznaczył hr. Starzeński 1000 kor. nagrody.

Tarnopol, 27 grudnia. (Wiec ruski w sprawie uniwersytetu lwowskiego. — Zjazd okręgowy T. S. L. — Dary dla T. S. L.)

W ubiegłą niedzielę, 22 b. m., odbył się w Tarnopolu wiec ruskiej partyi ukraińskiej, rzekomo tylko w sprawie uniwersytetu zwołany. W rzeczywistości chodziło menerom ze Lwowa o rzucenie steku obelg na naród polski i usprawiedliwienie przy tej sposobności skandalów ruskich we Lwowie i w Wiedniu. Referat wygłosił niejaki p. Wesołowski ze Lwowa, na temat ucisku Rusinów przez Polaków i przy tej sposobności usprawiedliwił w ciekawy sposób brak kultury u Rusinów, motywując tem, że Rusini „bronili" kultury zachodu przed zalewem wschodu i dlatego wśród tej walki nie mieli czasu myśleć o własnej kulturze. Niemniej charakterystyczne były motywa mowcy, przytoczone na dowód braku polskiego charakteru uniwersytetowi we Lwowie. Oto uniwersytet lwowski był dawniej niemieckim, a Polacy bezprawnie wyrugowali z niego język niemiecki w drugiej połowie XIX wieku. Co się zaś tyczy zasadniczych ustaw państwa, gwarantujących polski charakter uniwersytetu, oświadczył mowca, że jakieś tam stare szpargały i przywileje, nadane szlachcie za czasów polskich i przez cesarza austryackiego w zamian za hasło „przy tobie stoimy", nie powinny być brane pod uwagę i nie mają też żadnej wartości. Po takiem „prawno-politycznem" rozumowaniu potępił mowca zachowanie się rektora, który postąpił rzekomo wbrew wyraźnemu poleceniu rządu co do łacińskiej formuły przysięgi przy imatrykulacyi. I dlatego tylko „kwiat narodu ruskiego" musiał wyprawić nową burdę. Po tej przemowie p. Wesołowskiego uchwalili zgromadzeni (w liczbie stu kilku osób zaledwie) rezolucyę, domagającą się osobnego ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie, a „tymczasem" utrakwizacyi uniwersytetu obecnego. Następnie wyrażono podziw i uznanie ruskim akademikom za mężną obronę praw ruskich, cześć klubowi ruskiemu w parlamencie a pogardę moskalofilom. Jeden z tutejszych syonistów nie omieszkał napaść na Polaków i zaskarbić sobie tem wdzięczność Rusinów. „Ne pora" i okrzyki „Za San z Lachamy" zakończyły kulturną manifestacyę ruską.

W sobotę odbył się w Domu T. S. L. zjazd delegatów Kół T. S. L. okręgu tarnopolskiego. Na porządku dziennym były sprawy działalności Kół i projekt statutu. Prócz tego uchwalono odbywać wedle potrzeby zjazdy informacyjne okręgowe celem zaznajomienia się z terenem działalności poszczególnych Kół.

Koło tarnopolskie otrzymało w darze od p. Ignacego Sochanika, właściciela dóbr, parcelę w Iwaszkowcach, która się nadaje pod budowę szkoły lub domu ludowego.

Otwarcie urzędu pocztowego. Z dyrekcyi poczt donoszą nam: Z dniem 1 stycznia 1908 r. wejdzie w życie urząd pocztowy na dworcu kolejowym Sokoliki (powiat Turka) ze zwykłym zakresem czynności i nazwą Sokoliki. Miejscowy okręg doręczeń nowego urzędu pocztowego stanowić będzie gmina i obszar dworski Sokoliki.

Ze świata.

Z Warszawy. (Sprawozdanie uniwersytetu dla wszystkich. — Przyszłość szkółek „Macierzy". — Wyroki śmierci).

— Uniwersytet dla wszystkich, założony w r. 1905, ogłosił sprawozdanie ze swej działalności. Ogólny obrót kasowy wynosił 14.000 rubli. Nadwyżka dochodów 259 rubli. Składki członków wyniosły 2516 rubli, członków tych było 2558.

Wykłady odbywały się w różnych dzielnicach miasta ogółem w 89 kompletach i w przeszło 20 lokalach. Liczba słuchaczy wynosiła około 3000.

Luźne odczyty miały ogółem 46.045 słuchaczy, przyczem maksymalna liczba słuchaczy na jednym odczycie przewyższała 2000. Naturalnie tylko prelekcye, wygłaszane w śródmieściu w wielkiej sali Filharmonii, mogły się cieszyć tak wielką frekwencyą, podczas gdy przeważna większość odczytów wygłaszanych w lokalach dzielnicowych, nawet przy najszczelniej zapełnionej sali najwyżej do 700 słuchaczy zgromadzić mogła.

Równolegle rozwijał uniwersytet działalność na prowincyi, ale ta była mniej wydatną, gdyż paraliżowało ją prześladowanie i szykany ze strony prowincyonalnych satrapów biurokratycznych.

— Sprawę szkół „Macierzy“ wzięło w swe ręce grono ludzi rozważnych, którzy dokładają wszelkich starań, aby plon wielkiego dzieła nie przepadł i aby uratować choć cząstkę szkół.

Część szkółek „Macierzy“ utrzyma się własnemi siłami, jako prywatne przedsięwzięcia wykwalifikowanych pedagogów. Część obejmie istniejący od wiosny „Związek katolicki“, jeżeli na to rząd pozwoli, o co rozpoczęto starania; reszta zakończyła swój pożyteczny żywot, jest jednak nadzieja, że nie na długo, bo są starania, niepozbawione dotąd powodzenia, iż rząd pozwoli utworzyć inne Towarzystwo oświaty, oparte na nieco odmiennym statucie.

— Sądy wojenne nie ustają w pracy. W sam dzień wilii generał-gubernator zatwierdził wyrok śmierci, wydany na 5 robotników łódzkich, skazanych za zamach na agentów ochrony w Łodzi.

Równocześnie sąd wojenny skazał za napad na kasę gminną w Gołębowie Stanisława Olczaka i Fabiana Kwaśniaka na śmierć, a wspólniczkę ich Stanisławę Orzechowską na 15 lat ciężkich robót.

Za napad na dom karczmarza Arona Wajnberga w Kołaszkowicach w pow. stopnickim i za napad zbrojny na wojsko skazani zostali Józef Śmiech, Franciszek i Jan Kolarze, Józef Kopczyński i Franciszek Małkowski na śmierć przez powieszenie.

Zatorturowany na śmierć. „Gazeta Lubelska“ donosi: W dniu 19 b. m. lubelski sąd okręgowy rozpoznawał sprawę o znęcanie się nad aresztowanym podczas śledztwa. Oskarżonym był strażnik Mikołaj Dudyk.

Włościanin wsi Wola-Korbutowska, niejaki Mazur, zauważył, że skradziono mu z mieszkania 138 rubli i zawiadomił o tem miejscową policyę. Delegowany do przeprowadzenia śledztwa strażnik ziemski, Mikołaj Dudyk, wywnioskował, że mógł kradzież popełnić 11-letni syn Ignacego Szelesta, który służył u Mazura, i że pieniądze te prawdopodobnie oddał do przechowania ojcu. Na podstawie takiego przypuszczenia Dudyk aresztował Szelesta i osadził go w areszcie gminnym w Siedliszczu. Wieczorem około godziny 10 tegoż dnia Dudyk zjawił się w areszcie, w celu badania Szelesta. Ponieważ aresztowany nie przyznawał się do winy, Dudyk począł się znęcać nad nim w nieludzki sposób. Pomieszczeni w sąsiednich celach aresztanci, badani w sprawie tej w charakterze świadków, zeznali, iż słyszeli krzyki, a potem prośby Szelesta o darowanie mu życia przez wzgląd na jego drobne dzieci; wkońcu nieszczęśliwa ofiara znęcania się wydawała tylko niezrozumiałe jęki. Badanie Szelesta w ten sposób trwało około trzech godzin, poczem strażnik Dudyk wyszedł z celi, zamykając ją na klucz. Na drugi dzień w celi znaleziono ciało zmarłego w nocy Szelesta.

Sąd okręgowy skazał Dudyka na sześć lat ciężkich robót z z pozbawieniem wszystkich praw.

Wigilia zbrodniarzy. Istnieje przesąd, że to, co się powiedzie w wigilię, będzie się wiodło przez cały rok. Trzymają się tego przesądu i złodzieje, którzy w dniu wigilijnych urządzają wyprawy złodziejskie. W Pradze na tem tle rozegrała się krwawa scena. Dozorca więzienia sądowego w Pradze, Kautsky, spożywszy z rodziną wigilię, udał się o godzinie 10 w nocy do sądu krajowego, ażeby we więzieniu objąć służbę. Na placu Wacława spostrzegł trzech rzezimieszków, którzy przy włamywaniu się do sklepu zostali spłoszeni przez pomocnika handlowego. — Złodzieje rzucili się do ucieczki, ale na wszczęty przez pomocnika alarm, policyanci rzucili się za nimi w pogoń, do której przyłączył się Kautsky. Jednego z włamywaczy zdołał Kautsky pochwycić, ale bandyta strzelił do niego i Kautsky zraniony w głowę, padł na bruk. Chociaż przechodnie otoczyli mordercę, ażeby go ująć, mimo to złoczyńca w zamięszaniu umknął i zniknął bez śladu. Policya natomiast pochwyciła innego z trzech bandytów i odprowadziła do biura dyrekcyi policyi. Złapany złoczyńca odmawia wszelkich wyjaśnień co do identyczności własnej i swoich towarzyszy. Dozorca odniósł śmiertelną ranę.

Skuteczny pomysł policyi. Niedawno ukradziono jubilerowi Wernerowi w Berlinie naszyjnik, ozdobiony 61 perłami wagi 80 karatów. Podejrzenie padło na jakąś młodą kobietę, która w towarzystwie mężczyzny przybyła do jubilera wspomnianego i oglądała rozmaite wyroby złotnicze, ale nic nie kupiwszy, opuściła sklep. Dopiero po dłuższym czasie spostrzeżono, że na miejsce drogiego naszyjnika ktoś umieścił podobny nieco, ale podrobiony. Podejrzenie, jak wspomnieliśmy, padło na ową młodą kobietę. Z opisu jej osoby i stroju policya przyszła do przekonania, że naszyjnik skradła rumuńska śpiewaczka ogródkowych teatrzyków, Mihalescu. W dnin wigilijnym uwięziono ją, gdy chciała sprzedać 3 perły, które Werner stanowczo rozpoznał jako swoją własność. Uwięziona wypierała się energicznie wszelkiej winy, a rewizya w jej mieszkaniu nie przyniosła żadnego rezultatu. „Połknęła resztę pereł“ — powiedziała sobie policya i do potraw dla uwięzionej dodała środek przeczyszczający. Bardzo rychło odzyskano w ten sposób 58 pereł, a winowajczyni przyznała się do kradzieży.

Zwycięstwo trustu impresaryów. Znany we Włoszech pisarz sceniczny, hr. Traversi, został przez sąd w Turynie skazany na 3 miesiące i 5 dni więzienia, tudzież grzywnę w kwocie 2800 lirów za przestępstwo oszczerstwa. H. Traversi, prezydent stowarzyszenia autorów włoskich, występował bardzo energicznie przeciwko trustowi impresaryów, który zadawał szkody wspomnianemu stowarzyszeniu. Wyrok ten wywołał sensacyę w całych Włoszech.

Reorganizacya kawaleryi w Rosyi. W tych dniach minister wojny wydał ukaz o przekształceniu wielu pułków dragońskich na ułańskie i huzarskie, t. j. przywrócono dawny ich charakter z nadaniem pułkom uniformu ułańskiego i huzarskiego.

W obrębie Królestwa Polskiego pułków dragońskich jest 21. Z tych podlegają przekształceniu na ułańskie pułki: charkowski, litewski, wołyński, olgopolski, włodzimierski, łamburski i tatarski, a pułki huzarskie: mariupolski, aleksandryjski, kliasticki, białoruski, narwski, mitawski i ukraiński.

Emerytury w Rosyi. „Rus“ pisze: Jak wielkie są wydatki państwa na różnorodne emerytury, świadczy fakt, że pochłaniają one koło 78,000.000 rubli rocznie (emerytury urzędników 50,000.000, emerytury żołnierzy 4,000.000, emerytury wdów i sierot na ofiarach wojny japońskiej — 3,000.000 rubli, wreszcie 20,500.000 rubli emerytury dla dygnitarzy państwowych.

Zmarli.

Stanisław Jaśkiewicz, kupiec, w 45 roku życia, umarł wczoraj w Rzeszowie.

Mianowania: Wyższy Sąd kraj. w Krakowie zamianował auskultantami: kandydatów adwokatury M. Bribrama i W. Kadena, prakt. konc. Skarbu W. Barańskiego i prakt. Sąd. Dr H. Silbersteina.

Namiestnik zamianował: podoficera J. Kubickiego kancelistą policyi w Krakowie.

Prezydyum kraj. Dyr. Skarbu zamianowało komisarzami: prow. kom. J. Święcickiego i kocepistów O. Danielskiego, W. Terczyńskiego Dr J. Jouesa, W. Wodzińskiego, B. Pilzera, Dr St. Wróblewskiego, Dr O. Rotha, B. Rauscha, Dr M. Szteliga, M. Skorobohatego, Dr L. Hausera, A. Kracha, O. Koppla, I. Brodera, J. Kostrzewskiego, J. Oszackiego, M. Bojarskiego, B. Groblickiego, K. Nikosiewicza, A. Stefanciowa, A. Bajdę, E. Mateika, Dr K. Kortę, R. Kukawskiego, K. Meissa, A. Feldtmana, T. Ceypka, Dr K. Mayzla, T. Barusiewicza, A. Franza, W. Laskowskiego, F. Dyla, F. Leichtera, E. Kwiatkowskiego, W. Guzdka, Z. Sławińskiego, A. Hillbrichta, R. Winiarza, R. Hydzika, M. Krzyszkowskiego, K. Stonawskiego, O. Moreckiego, A. Kankofera, S. Hellera, A. Kaliszczaka, B. Sławińskiego, S. Fijasia, S. Moyseowicza, A. Mischkego, W. Arzta, W. Piątka, T. Reinfusa, W. Wojtasa, W. Bugiery, W. Wryca i L. Haisiga

Koncepistami Dyr. skarbu mianowani: Dr H. Bartischan, Dr H. Soldinger, W. Nebeski, W. Ruebenbauer, F. Rajski, M. Kędzior, A. Orłowski, F. Staromiejski, A. Klimowicz, M. Guzikowski, Dr H. Menschke, J. Greger, F. Balicki, S. Szczerki, B. Kisielewski, B. Kapłański, M. Laskowski, H. Zbierzchowski, B. Bosniacki, J. Sałasz, J. Smoluchowski, L. Chmielowski, T. Dębicki, W. Fischer, Dr M. Kawaler, L. Baczyński, A. Dziubiński, J. Elner, W. Bromberger, E. Germak, J. Karaman, K. Kasztelewicz, W. Kindij, K. Mokrzycki, M. Stupnicki, Dr L. Rappaport i Ludwik Bauer.

Na Tow. „Szkoły ludowej“ zamiast rozsyłania życzeń noworocznych złożył wiceprezydent p. dr Henryk Szarski 100 K.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

W sobotę wykład p. Feliksa Kona: „Z podróży do kraju Sojotów-Urjanchów“.

W niedzielę wykład p. Stanisława Krauza: „Pogląd na świat w jego dziejowym rozwoju“ (odrodzenie do naszych czasów).

Repertoar teatru miejskiego

We środę: „Urzędowa żona“.

W piątek: „Szkoła“,

W sobotę: „Instynkt“ (L'Instinct), sztuka w 3 aktach Henryka Kistemaeckers'a i „Na odwrót“, komedya w 1 akcie Gerolamo Rovelta.

W niedzielę po południu: „Opieka wojskowa“; wiecz.: „Betleem Polskie“.

Z kalendarza. W sobotę 28 grudnia: Młodzianków i Wiktora; w niedzielę 29 grudnia: Tomasza Kan.; w poniedziałek 30 grudnia: Sabina i Eugeniusza b. w.

Wschód słońca 28 grudnia o godzinie 7 min. 40, zachód o 3 m 42; długość dnia 8 godzin min. 2.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 26 grudnia termometr doszedł od — 1·3 do 0·0 C.; barometr po poł. opadał.

Dnia 27 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru 740·0 mm., termometru — 5·1 0·6 C.; wiatr zachodnio-półn.-zachodni.

Dział ekonomiczny.

Z Banku austryacko-węgierskiego. Rada generalna zamianowała naczelnikiem filii Banku w Kołomyi p. Kazimierza Bigę, dotychczasowego zastępcę naczelnika w Tarnopolu.

Krajowe karty roczne. Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Z dniem 1 stycznia 1908 będą ceny kart czasowych rocznych i półrocznych o tyle zmienione, że przy opłacie należytości za najmniej 4 okręgi dyrekcyjne, lub przy kombinacyi mniejszej ilości okręgów dyrekcyjnych, ilość kilometrów wynosi najmniej 3000, udziela się 10 procent, przy opłacie należytości za 5 i 6 okręgów dyrekcyjnych 20 procent, za 7 i 8 okręgów dyrekcyjnych 30 procent, za 9 i więcej okręgów dyrekcyjnych 40 procent opustu, od cen ważnych od dnia 1 stycznia 1908. Ilość kilometrów pojedynczych okręgów dyrekcyjnych wynosi: okręg dyrekcyi kolei państwowych w Wiedniu 679 klm., w Lincu 913, w Insbruku 704, w Villach 683, w Tryeście 681, w Pilznie 876, w Pradze 1040, w Ołomuńcu 554, w Krakowie 1029, we Lwowie 1160, w Stanisławowie 982, upaństwowionej kolei północnej w Wiedniu 1035 klm.

Zniesienie wprost przejeżdżających wozów I i II klasy. Dyrekcya kolei północnej donosi:

W celu umożliwienia należytego ogrzewania pospiesznych pociągów nr. 3 i 4 (na szlaku Wiedeń-Podwołoczyska i odwrotnie) znosi się na czas silnych mrozów aż do końca lutego 1908 roku przy powyższych pociągach kurs następujących wprost przejeżdżających wozów: 1) wozów I i II klasy Wiedeń-Lwów i z powrotem; podróżni, jadący do Lwowa i ze Lwowa, mogą używać mozu I i II klasy Wiedeń-Podwołoczyska i odwrotnie. 2) Wozów I i II klasy, Wiedeń-Ickany i naodwrót. 3) Wozów I i II klasy z Pragi przez Ołomuniec, Przerów do Podwołoczysk i naodwrót.

Zniesienie czasu załadowania. Krakowska dyrekcya kolejowa donosi nam: Wskutek rozporządzenia ministerstwa kolei żelaznych znosi się z d. 24 grudnia b. r. 6-godzinny czas załadowania i wyładowania wozów.

Budapeszt, 27 grudnia. Pszenica na kwiecień 13·31 do 13·32; pszenica na październik 11·11 do 11·12; żyto na kwiecień 12·15 do 12·16; owies na kwiecień 8·46 do 8·47; owies na październik —·— do —·—; kukurydza na maj 7·34 do 7·35; rzepak na sierpień 16·90 do 17·00. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie utrzymane; deszczowo.

Kronika lwowska.

Lwów, 27 grudnia.

Wybory do Rady m. Lwowa. Z inicyatywy radnych miejskich, należących do klubu lewicy, zawiązał się komitet przedwyborczy pod nazwą „komitetu reformy gospodarki miejskiej“, który ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym radnego rektora p. Bronisława Pawlewskiego; zastępcami przewodniczącego: radnych miasta rektora dra Józefa Szpilmana, dra Szczepana Mikołajewskiego i redaktora p. Bronisława Laskownickiego; sekretarzami pp.: Michała Lityńskiego, dyrektora szkoły realnej, dra Filipa Schleichera i dyrektora radnego p. Jana Soleskiego, a skarbnikiem dra Stanisława Lewickiego.

Towarzystwo lekarskie lwowskie obchodzić będzie dnia 28 bm. 30-lecie swego istnienia. W dniu tym odbędzie się o godz. 6 wieczór uroczyste posiedzenie członków Towarzystwa i zaproszonych na nie gości w sali Rady miejskiej, z następującym porządkiem dziennym: 1) Przemówienie przewodniczącego, prof. dra Antoniego Gluzińskiego; 2) ogłoszenie nazwisk członków honorowych; 3) rzut oka na 30-letnią działalność Towarzystwa (doc. dr Herman); 4) wykład prof. dr Popielskiego: „O jadowitych ciałach prawidłowego ustroju w świetle własnych badań“. Po tem posiedzeniu odbędzie się w salach kasyna miejskiego uczta koleżeńska. Na pamiątkę jubileuszu wydaną będzie broszura, skreślająca 30-letnią historyę Towarzystwa.

Zarząd Towarzystwa zwraca się za naszem pośrednictwem do członków z przypomnieniem, że zgłoszenia udziału w uczcie należy przesyłać na ręce sekretarza Towarzystwa, dra Witolda Ziembickiego (ul. Bielowskiego 6).

Krajowa Rada zdrowia ukonstytuowała się na nowe trzechlecie, wybierając przewodniczącym dra E. Festenburga, a zastępcą dr H. Schramma.

Repertoar teatru lwowskiego.

W sobotę po południu: „Hamlet“; wieczór: „Faust“.
W niedzielę po południu: „Zażarty automobilsta“; wieczór: „Wesoła wdówka“.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy“ z 27 grudnia)

Bojkot towarów pruskich.

Petersburg. (Depesza austr. Biura koresp.) Bojkot towarów niemieckich w Królestwie przybiera większe rozmiary. Także miasto Kijów przyłączyło się do tego bojkotu. — tutejsze koła niemieckie są zaniepokojone, że bojkot ten może wyrządzić przemysłowi niemieckiemu wielką szkodę. Polacy zamierzają zamówienia, które dotąd czynili w Niemczech przenieść do Austryi. (Zob. art. p. t.: „Potesty“. Prz. red.)

Rozwiązanie klubów żydowskich.

Petersburg. Jak słychać, minister spraw wewnętrznych zarządził zamknięcie istniejących w Królestwie Polskiem klubów żydowsko-narodowych.

Proces wyborski.

Petersburg. Wczoraj rozpoczął się proces przeciw byłym czonkom pierwszej Dumy państwowej, którzy podpisali manifest wyborski. Stawiło się 169 oskarżonych 11. oskarżonych nie przybyło, zaś dwóch zmarło w między czasie.

Pierwszy dzień rozprawy wypełniły formalności. W drugim dniu przesłuchano przedewszystkiem oskarżonych Petrunkiewicza, Kokoszkina i Nabokowa. Oświadczyli oni, że postępowanie ich nie było zbrodniczem i było raczej środkiem walki politycznej tak samo jak było nim rozwiązanie drugiej Dumy. Spełnili oni tylko obowiązek wobec narodu i chętnie wycierpią dla tego narodu wszelką karę.

Przesłuchano dalej kilku członków stronnictwa pracy, którzy oświadczyli, że chętnie ponieśliby śmierć, gdyby przez to obaloną została obecna forma rządu.

Podbój Finlandyi.

Petersburg. Wczoraj odszedł pociąg złożony z 30 wagonów, z wojskiem rozmaitych gatunków broni, do Finlandyi, rzekomo, dla przeszkadzania przemytnictwu.

Petersburg. Wielki oddział wojska wysłano na granicę finlandzką z rozkazem przeszkodzenia swobodnemu przekroczeniu granicy.

Kongres prawosławia.

Petersburg. Biskupi i inni duchowni prawosławni, należący do Rady państwa i Dumy postanowili zwołać równocześnie z ogólno-słowiańskim kongresem, kongres cerkwi prawosławnej.

Bomby w Baku.

Baku. Dzisiaj przed ołudniem rzucono tu na policmajstra dwie bomby, które wybuchły przy silnej detonacyi. Policyant odniósł ranę; policmajster wyszedł bez szwanku.

Wydalania żydów.

Władywostok. Mieszkający tu żydzi otrzymali nakaz, ażeby w ciągu 4 dni opuścili miasto. Tylko żydowskim właścicielom realności pozwolono przebywać w mieście jeszcze przez dni 18, poczem i oni mają je na zawsze opuścić.

Przyjaźń po wojnie.

Petersburg. Rosyjskie fabryki płótna w Jarosławiu i Kostromie otrzymały od rządu japońskiego wielkie zamówienia na dostawę płótna na cele wojskowe.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 27 grudnia.

Wiedeń. Cesarz nadał ministrowi oświaty Marchettowi i ministrowi kolei Derschacie order żelaznej korony I kl.

Wiedeń. Z Baumgarten koło Śnieżki donoszą, że turystę, Edwarda Brzkowskiego, znaleziono tam nieżywego.

Nowe wybory do Sejmów kraj.

Wiedeń. Jak się dowiadujemy, Sejmy Gorycyi i Gradyski, Czech, Galicyi i Krainy nie będą rozwiązane, ponieważ ich okres funkcyjny upływa 26, 27, 28, względnie 29 grudnia b. r. — Rozpisanie nowych wyborów dla tych Sejmów ma nastąpić bezpośrednio. Sejm tyrolski, którego okres funkcyjny ubiega 24 czerwca 1908 roku, będzie w krótkim czasie rozwiązany.

Praga. Wybory do Sejmu czeskiego, którego kadencya upływa z dniem 28 b. m., mają się odbyć dnia 28 lutego 1908 roku. Stronnictwo młodoczeskie w Pradze zawarło już dla tych wyborów kompromis z Staroczechami. — Kompromis ten ma atoli obowiązywać jedynie co do mandatów sejmowych z miasta Pragi.

Ubezpieczenie urzędników prywatnych.

Wiedeń. Komisya dla sprawy ubezpieczenia wybrana przez Radę przyboczną pracy zajmowała się na posiedzeniu, odbytem dnia 23 b. m. pod przewodnictwem szefa sekcyi Mataji, sprawą rozporządzenia wykonawczego, dla ustawy o ubezpieczeniu pensyjnem osób zajętych w służbie prywatnej, pewnych kategoryj osób zajętych w służbie publicznej oraz sprawą norm statutowych dotyczącego ogólnego zakładu ubezpieczeń.

Podczas dyskusyi przyjęto wniosek, zalecający rządać, aby kupieccy pomocnicy w handlu, przemyśle i spedycyi byli wyłączeni z ubezpieczenia pensyjnego oraz, aby ich ubezpieczenie weszło w życie, dopiero równocześnie z reformą ogólnego ubezpieczenia robotników.

Schwytanie Goldschmida.

Monachium. W Freising w Bawaryi aresztowano Goldschmida, który okradł kasę wojskową w arsenale w Wiedniu. Znaleziono przy nim jeszcze 21.240 kor.

Freising. „Freisinger Tagblatt“ donosi o schwytaniu włamywacza Goldschmieda co następuje: Goldschmied przybył do Freising na motocyklu kupionym w Lansdhut. Kupiec w Landshut dał znać policyi o nabyciu u niego motocyklu przez podejrzaną osobę, która zapłaciła bez targu żądanych 500 koron za motocykl, oraz miała przy sobie znaczną sumę pieniędzy. Policya w Landhut zawiadomiła policyę w Freising. Goldschmieda przejeżdżającego przez Freising przytrzymał policyant stojący przed budynkiem policyjnym. Sprowadzony przed komisarza podawał coraz to nowe fałszywe nazwisko, aż wreszcie przyznał, że jest Goldschmiedem, który obrabował kasę w wiedeńskim arsenale. Znaleziono przy nim jeszcze 21.240 koron i 90 marek.

Wiedeń. Policya dowiedziała się o pobycie Goldschmidta w Bawaryi od jego kochanki zamieszkałej w Wiedniu. Otrzymała ona od niego pocztą kwotę 4000 koron, lecz kwotę tę natychmiast zaniosła na policyę z oznajmieniem, skąd ją odebrała. Ponieważ to jej doniesienie naprowadziło policyę na ślad zbrodniarza i umożliwiło rychłe ujęcie go, kochanka jego otrzyma wysokie nagrody, wyznaczone za to przez policyę i władzę wojskową. Nagrody te wynoszą razem więcej niż 4000 koron.

Bójka na zebraniu politycznem.

Innsbruk. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie chrześcijańsko-socyalne, na którem przemawiać miał znany poseł chrześcijańsko-socyalny, dr Meyer. Podczas jego mowy przyszło między chrześcijańsko-socyalnymi a socyalistami do wielkich zaburzeń, które zamieniły się na krwawą bójkę. Jeden z socyalistów otrzymał groźne cięcie nożem.

Polityka antipolska Prus.

Wiedeń. „N. W. Journal“ rozpoczął dziś szereg artykułów o polityce antipolskiej w Prusach, napisanych rzekomo przez jednego z wybitnych tamtejszych polityków polskich.

Proces Hardena.

Berlin. Dziś toczy się w dalszym ciągu rozprawa sądowa przeciwko Hardenowi o obrazę hr. Kunona Moltkego. Harden przybył na rozprawę, mimo, że czuje się bardzo chory. Jego lekarze oświadczyli, że w razie dalszego trwania rozprawy nie biorą na siebie odpowiedzialności za złe skutki dla zdrowia oskarżonego i zażądali, ażeby zbadał go lekarz sądowy. Trybunał odrzucił ten wniosek. Także była żona hrabiego Moltkego, pani von Elbe, nie przybyła, ponieważ zachorowała na zapalenie ślepej kiszki. Między innymi przesłuchiwano już w tej sprawie lekarza wiedeńskiego prof. Frei'a, który czasu swego leczył panią Elbe. — Dr Frei zeznał, że jest ona w wysokim stopniu histeryczna, że nieraz w napadzie histeryi biła głową o ściany i meble, i że zażywała dużo opium. — Zapytany, czy opowiadała mu kiedy o swoim stosunku do męża, profesor Frei odmówił odpowiedzi.

Drezno. Jak donoszą „Dresdener Nachrichten“, sąd wojenny umorzył śledztwo, wytoczone przeciwko hr. Lynarowi i hr. Hohenau, skompromitowanym w procesie Moltkego. Dochodzenia wstępne wykazały, że nie dopuścili się oni przestępstwa § 175 ustawy karnej (traktującego o wybrykach homoseksualnych).

Nowy zamach polityczny.

Sofia. Znany „wojewoda“ Mikołaj Popow, przyjaciel Sarafowa, napadnięty został przez kilku członków partyi przeciwnej, którzy go ciężko poranili.

Wybory w Portugalii.

Lizbona. Urzędowy dekret rozpisuje wybory do Izby na dzień 5 kwietnia p. r.

Haga. Gabinet podał się do dymisyi.

Nieprawdopodobne.

Madryt. Dziennik „Imperial“ donosi, że według wiadomości podanych przez dzienniki meksykańskie król hiszpański Alfons wkrótce odwiedzi Meksyk.

Francuzi w Maroku.

Paryż. Generał Drude, który w ostatnim czasie kilka razy zapadał na żółtą febrę, nie może z powodu złego stanu zdrowia sprawować komendy nad oddziałem wojska francuskiego w Maroku. Komendę tę objął na razie generał Bontegoud.

Paryż. „Matin“ dowiaduje się, że generał Drude zwrócił się do Paryża o pozwolenie powrotu do Francyi, gdyż z powodu złego stanu zdrowia nie może nadal dowodzić wojskami francuskiemi w Maroku. Najbliższa rada ministeryalna zajmie się zamianowaniem następcy generała Drude.

Konstytucya w Chinach.

Pekin. Biuro Reutera donosi: Rząd ogłosił wczoraj dekret, w którym zapowiedział **zaprowadzenie konstytucyi.** Edykt oświadcza, że rząd nie może podać dnia wprowadzenia konstytucyi, gdyż może to nastąpić tylko stopniowo.

Trzęsienie ziemi.

Kokan. O godz. 3·20 rano odczuto tu trzęsienie ziemi, które trwało 10 sekund.

Wrzenie w Persyi.

Teheran. Parlament odrzucił prośbę kilku miast o przysłanie im zbrojnych oddziałów do obrony przeciwko partyi reakcyjnej. W stolicy i na prowincyi powraca spokój. Gazety wychodzą znowu. — Bazary otwarto.

Urmia. W mieście panuje zupełny spokój. Nad miastem zawieszono stan wojenny.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Do numeru niniejszego dołączony jest prospekt „Krytyki“, miesięcznika, poświęconego sprawom społecznym, nauce i sztuce, wychodzącego w Krakowie.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 27 grudnia. (Giełda południowa.)
Marki 117·75. Renta majowa 96·85. Renta koronowa węgierska 93·10. Akcye austr. zakł. kred. 632·50. Akcye węg. zakł. kred. 761·00. Akcye Anglobanku 289·00. Akcye Unionbanku 529·00. Akcye Bankvereinu 512·50. Akcye Länderbanku 407·50. Akcye kolei państwowych 672·50. Lombardy 150·75. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 591·75. Rima-Muranyi 518·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2580·—. Losy tureckie 183·25. Ruble 252·—.
Usposobienie: spokojne.

Berlin, 27 grudnia. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 198·10. Tow. dyskontowe 169·25.
Usposobienie: ospałe.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 27 grudnia (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 —	253 —
Marki niemieckie	117 40	118 —
Franki papierowe	95 75	96 25
Dwudziestofrankówki w złocie	19 14	19 22
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% „ „ „ „	94 —	95 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 50	101 50
4% „ „ „ „	94 50	95 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	94 —	95 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 75	98 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	95 —	96 —
4% „ miasta Lwowa	94 —	95 —
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	94 50	100 50
4% „ kolejowe	93 —	94 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	97 —	103 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	560 —	566 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	553 —	555 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	96 50	97 —
„ „ „ srebrna	96 40	96 90
4% renta koronowa austryacka	96 60	97 —
4% „ „ węgierska	93 —	93 50
4% „ austryacka w złocie	114 25	114 75
4% „ węgierska „	110 75	111 25

L. 4754/07. 5844 2 3

KONKURS.

Niniejszem na mocy uchwały Rady gminnej z dnia 12 grudnia 1907 ogłasza się konkurs na posadę **weterynarza miejskiego** z roczną płacą 1000 koron, tudzież poborami opłat za oględziny bydła na rzeź i mięsa.

Weterynarz miejski jest obowiązany nadzorować targi i jarmarki, oglądać bydło i mięso w rzeźni miejskiej i przeprowadzać rewizyę, ile razy zażąda tego władza, oraz załatwiać sprawy biurowe z urzędem tym połączone.

Podania zaopatrzone w dyplom na lekarza weterynaryi, metrykę, krótki życiorys, świadectwo moralności i świadectwo zdrowia należy wnieść na ręce podpisanego Magistratu najpóźniej do **15 stycznia 1908.**

Posada powyższa zostanie nadaną prowizorycznie na rok jeden; po roku zadowalniającej służby może nastąpić stabilizacya z prawami przyznanemi statutem dla urzędników miejskich.

MAGISTRAT KRÓL. WOLN. MIASTA.

Dobromil, dnia 19 grudnia 1907.

Dr Ćwiklicer m. p.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.